

## Krajobraz z Wilgą i ludzie

Marek Grechuta

W tej okolicy jest zbyt uroczyście  
Jaskółki kreślą nad wodami freski  
W dzbanie jeziora drzemie chłód niebieski  
A usta milczą to, co widzą oczy  
Światło szeleści, zmagają się liście  
Na baśń, co lasem jak niedźwiedź się toczy.

Gdzie jest ta miłość chodząca bezkarnie?  
W ubiorze błazna, ptaka i anioła  
Ona spod ziemi niebieskie latarnie  
Tańczącą stopą pod sad nasz przywoła  
Ludzie wieczorem siedząc pod jabłonią  
Będą się modlić i zabijać o nią.

Im się sprzedaje święcone obrazki  
I wodą burze ucisza się w nich  
Grają organy i z twarzy im maski  
Zrywa idący poprzez popiół mnich  
A wtedy widać, że święci i oni  
Smućą się w cieniu tej samej jabłoni.

A do tych ludzi starczy zejść z pagórka  
Zaklaskać w dłonie i wyciągnąć z mroku  
Skrzypce, gdzie śpiewka stroszy siwe piórka  
A staną w tańcu, choćby na obłoku  
I przyszło im krzesać oberka  
I z piekła wezmą tancerkę jeśli ich urzekła

Tak tu będzie jak bywa po burzy  
Kiedy wystarczy ręką trącić gałąź  
Aby czuć jeszcze fosfor błyskawicy  
Tego obrazu flet już nie powtórzy  
Przed nami stoi miska soczewicy

I w ciemność psalmu pochyla się ciało

Bo się ci ludzie urodzili w tańcu  
I tylko czasem poprzez skrzydła brzenic  
Idą się modlić do gwiazd na różańcu  
Albo oparci plecami o sad  
Szukają w sobie z kocią trwogą źrenic  
Ziemi, przez którą biegnie mirry ślad.

Wtedy się nagle mój kraj komuś przyśni  
Z chłopcem pod lasem i z koniem u studni  
Spłoszona gałąź ucieknie od liści  
Ptak zawoła przez sen leśne echo  
Wieczorna zorza odchodząc zadudni  
I nocne gniazdo uwije pod strzechą.

Pogasły lampy, tylko noc majowa  
Uczy się pieśni miłosnych na flecie  
Urywa, słucha i znowu od nowa  
Flet nawołuje z drzemiących osiczyn  
Rzekę, o której tylko tyle wiecie  
Że jest z zieleni i mówi o niczym.  
Tištěno z pisnický-akordy.cz